Zatrzymać rasizm i faszyzm! s. 6, 7, 12

Pracownicza Demokracja

Styczeń 2026 Nr 299 (352) Cena: 5 zł

W numerze:

* Wojna, pieniądze i krew
* Valeo i Silesia: zwycięstwa pracownicze
* Izrael kontynuuje zabijanie Palestyńczyków
* Strajki szkolne w Niemczech przeciw poborowi
* Nowa strategia Trumpa
* Klasa społeczna a skrajna prawica
* Dlaczego popieramy wyzwolenie narodowe?
* Śmiercionośne powodzie w Azji nie są klęską naturalną

Donald Trump imperialistyczny gangster

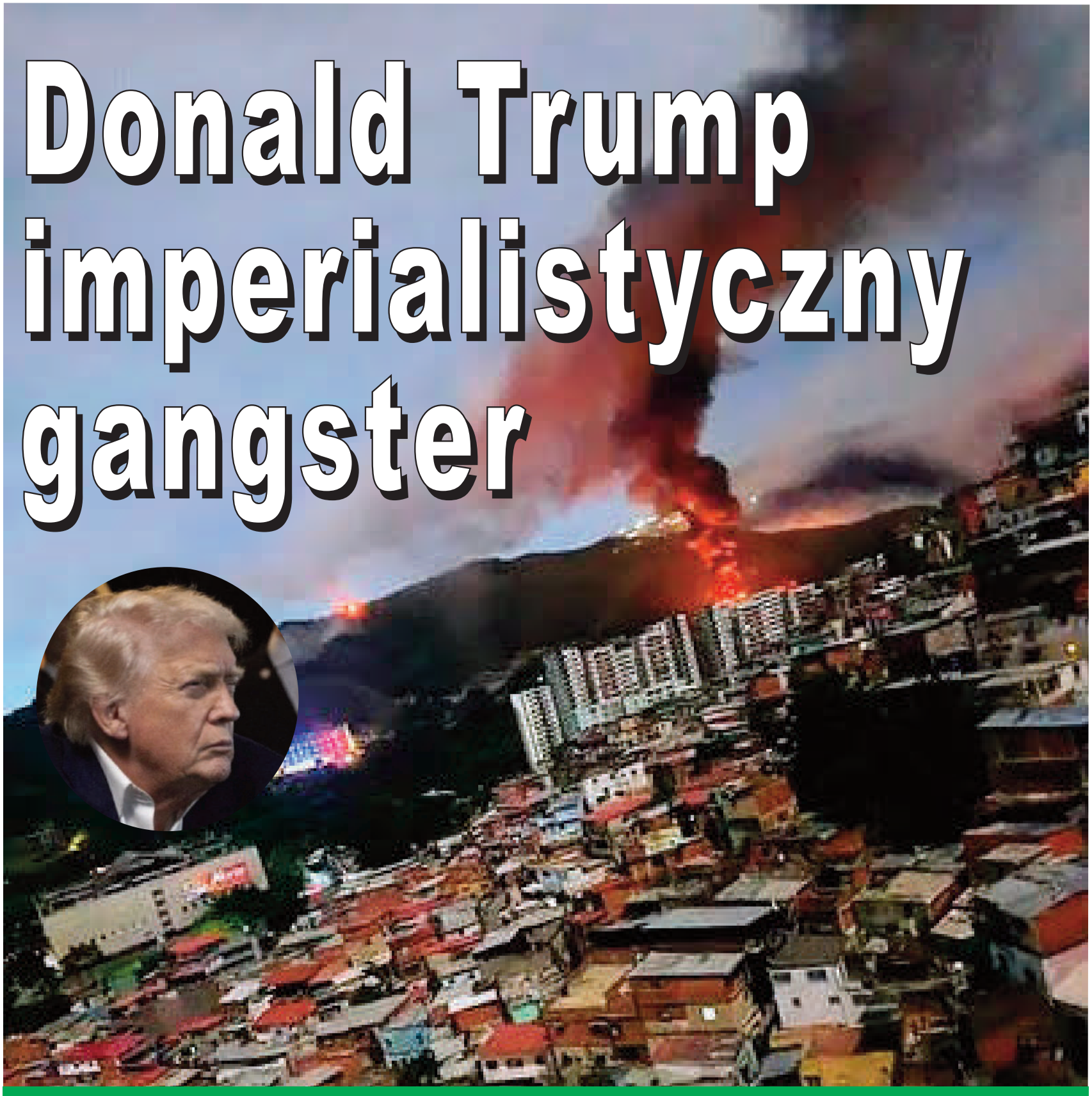

Ręce precz od Wenezueli!

Gry mocarstw wokół Ukrainy: kto zapłaci, kto zginie, kto zgarnie łupy?

Wojna w Ukrainie trwa z coraz bardziej śmiertelnym żniwem. Wnioskując z danych z końca listopada, w 2025 r. zabito w niej o ponad jedną czwartą cywilów więcej niż w roku 2024. Jednocześnie jesteśmy świadkami niekończącej się opery mydlanej pod hasłem „negocjacji pokojowych".

Bardzo to dziwne negocjacje, bo najczęściej jej stronami są aktorzy z tej samej strony frontu. Negocjują głównie – między sobą – mocarstwa zachodnie umożliwiające Ukrainie prowadzenie wojny z Rosją.

Dwoje rosyjskich działaczy antywojennych Liza Smirmowa i Aleksiej Sachnin trafnie zauważyło w tekście z 21 grudnia 2025 r. na amerykańskim portalu *Jacobin*, że w dyplomatycznych manewrach Trump i Putin starają się narzucić porażkę strategiczną przeciwnika ubraną w szaty kompromisu, podążając za zasadami starożytnego chińskiego myśliciela Sun Zi uznającego wojnę za „ścieżkę oszustwa". Pozornie niewielkie zmiany w „planach pokojowych" są faktycznie decydujące w kształtowaniu nowego układu sił między imperialistycznymi graczami.

W dużo większym stopniu „ścieżka" ta realizowana jest w relacjach USA z państwami Europy Zachodniej i samą Ukrainą.

Jak udawać, że pada deszcz?

USA pod wodzą Trumpa chcą się z tej wojny wycofać, a jednocześnie odzyskać jak najwięcej z zainwestowanych w nią pieniędzy. Gotowe są na zawarcie rodzaju imperialistycznego pokoju z Rosją, byle z widokami na zapewnienie preferencyjnego traktowania amerykańskich firm po zachodniej stronie ukraińskiego frontu. Perspektywa ta przeraża jednak blok państw zachodnioeuropejskich, głównie skupionych w Unii Europejskiej.

Taktyka Trumpa idzie w kierunku pozostawienia ich z rachunkami i przyszłymi zobowiązaniami wobec Ukrainy, przy zachowaniu dla siebie najlepszych kąsków i jak najmniejszych zobowiązań.

Władcy europejscy sami są jednak zależni militarnie i gospodarczo od Waszyngtonu, a ich klasy panujące przez dekady korzystały z bycia młodszym bratem u boku amerykańskiego hegemona. Ani gospodarczo, ani ideologicznie nie są one gotowe do konfliktu z USA. Przeciwnie, wypełnia je marzenie, by wrócił stary, dobry świat organizowany przez zachodnią „wspólnotę międzynarodową", z wojnami (i zbrodniami) prowadzonymi gdzieś daleko.

Europejscy władcy muszą więc z zaciśniętymi zębami słuchać głupkowatych tyrad Trumpa. Nawet gdy na nich pluje, próbują udawać, że pada deszcz. Ostatecznie chcą bowiem zaangażowania USA w Europie. Generalnie z radością podchwytują polecenia amerykańskiego prezydenta dotyczące zwiększenia wydatków militarnych państw europejskich czy odcięcia się od rosyjskich surowców – są one bowiem częścią tego samego procesu wojennej rywalizacji z Rosją, który prowadzi do ich zaangażowania w wojnę w Ukrainie.

Jednocześnie nie mogą nie reagować, gdy w wojnie z Rosją zostają odstawieni w kąt przez swego waszyngtońskiego patrona. Z punktu widzenia USA Ukraina jest daleko, a jej władze to kolejny porzucony wasal na liście, gdy koniunktura wojenno-polityczna się zmieniła. Mogą coś o tym powiedzieć porzuceniu pół wieku temu władcy Wietnamu Południowego czy ostatnio Afganistanu. Dla Europy Zachodniej Ukraina to jednak, tak jak dla Rosji, najbliższe sąsiedztwo.

Stawka wojny – pozycja w kapitalizmie globalnym i regionalnym

Czołowi decydenci zachodnioeuropejscy bardzo chcą, aby Ukraina kontynuowała wojnę, widzianą przez europejskie mocarstwa jako ich własna. Donald Tusk 18 grudnia powiedział to po raz kolejny bardzo jasno przed szczytem unijnej Rady Europejskiej: „Mamy prosty wybór – albo pieniądze dzisiaj, albo krew jutro. Nie mówię o Ukrainie, mówię o Europie." 29 grudnia komentował z kolei: „Zachód i Ukraina przegrają tę konfrontację, jeśli Rosja zdoła nas podzielić i podyktować warunki pokoju".

Tusk i reszta widzą tę wojnę jako własną w pewnym sensie słusznie i to nie tylko z powodu skali europejskiego zaangażowania finansowego i militarnego. Sukces lub porażka w tym starciu określi na długo pozycję Rosji, ale także mocarstw zachodnioeuropejskich nie tylko w regionie Europy Wschodniej, ale w ramach całego kapitalizmu światowego.

Do tego dochodzą specyficzne ambicje poszczególnych państw. Przykładem polski miniimperializm żyjący nadzieją na rolę „lidera regionalnego" i stawiający się jako reprezentant Zachodu w konflikcie z Rosją o wpływy na terenach poradzieckich republik. To wszystko powoduje narastającą panikę, aby „tatuś" (jak określił Trumpa szef NATO Mark Rutte) zza oceanu nie zakończył nagle wojny, mając za nic interesy swych europejskich wasali, w dodatku potraktowanych w demonstracyjnie wasalny sposób.

Dodajmy, że w jednej linii z nimi jest klasa rządząca samej Ukrainy. Dla znacznej większości Ukraińców i Ukrainek, choć niekoniecznie dla większości jej klasy rządzącej, konsekwencje wpisania się w rywalizację imperialistycznych mocarstw w roli oddanego i zależnego przyczółka „cywilizacji zachodniej" okazały się tragiczne.

Dziś logiką tej pozycji jest jej działanie na rzecz jak największego zaangażowania mocarstw zachodnich w wojnę z Rosją, której Ukraina nie może prowadzić w obecnej postaci bez zachodniego patronatu. Żądanie „zachodnich gwarancji bezpieczeństwa", czyli pójścia na bezpośrednią wojnę z Rosją w razie kolejnej inwazji, jest racją bytu możliwości utrzymania obecnego aparatu polityczno-ideologicznego Ukrainy. Dodajmy, że aparatu, którego członkowie na wojnie potrafili kraść na potęgę, jednocześnie coraz bardziej bezwzględnie wyłapując mężczyzn z klasy pracowniczej w celu wysyłania ich na front.

Oczywiste jest, że to żądanie „gwarancji" jest nie do zaakceptowania dla Rosji, która rozpoczęła pełnoskalową inwazje z 2022 r. właśnie po to, aby Ukraina nie była częścią zachodnich „struktur bezpieczeństwa", ale jej własną satelitą. Oczywiste jest też, że nie tylko USA, ale także eurojastrzębie nie palą się do gwarancji bezpośredniego udziału w wojnie.

15.08.25 Alaska. Putin i Trump.

Unijne kredyty wojenne dla Ukrainy

Na niekorzyść mocarstw zachodnioeuropejskich działa nie tylko połączenie chęci kontynuacji wojny z Rosją z koniecznością ugłaskiwania Trumpa, ale i wewnętrzne podziały, które zapewne będą się tylko pogłębiać w obliczu narastających problemów. Po wycofaniu amerykańskiego finansowania Ukrainy, które ustało w połowie 2025 r., pojawiła się kwestia, skąd brać pieniądze na wojnę – szczególnie, że kluczowe gospodarki Europy Zachodniej pogrążone są w stagnacji.

Pomysłem kanclerza Niemiec Friedricha Merza, jednego z głównych jastrzębi europejskiej militaryzacji i zaangażowania w wojnę, wspieranego przez przewodniczącą Komisji Europejskiej Ursulę von der Leyen, było wykorzystanie do tego celu zamrożonych w Europie aktywów rosyjskich. Rozwiązanie to gorąco wspierały też władze Polski.

Jednak grudniowy szczyt Rady Europejskiej okazał się ich porażką, gdy wzięły górę obawy części państw przed ryzykiem utraty własnych aktywów po takiej konfiskacie. Unia zaciągnie więc pożyczkę „na rynkach kapitałowych" na 90 mld euro, gwarantowaną własnym budżetem (na który składają się państwa członkowskie UE) i uzupełnianą rezerwą budżetową, by udzielić z kolei pożyczki Ukrainie i podtrzymać jej płynność finansową do 2027 r.

Pożyczkę Ukraina ma spłacić, gdy dostanie reparacje wojenne od Rosji (czyli prawdopodobnie nigdy). Niechętne pożyczce Czechy, Słowacja i Węgry zwolnione zostały ze zobowiązań finansowych, jeśli na przykład Unia będzie zmuszona wykupić od inwestorów papiery dłużne.

Jaka jest skala zależności Ukrainy od zachodnich donatorów? Uchwalone unijne kredyty wojenne dla Ukrainy, w 2026 r. warte mają być ok. 40% dochodów ukraińskiego budżetu. Pamiętajmy przy tym, że są one niezależne od innych dwustronnych i wielostronnych zobowiązań państw i instytucji unijnych – wciąż niezrealizowane zobowiązania wobec Ukrainy przyjęte do 31 października 2025 r. warte były ponad 55 miliardów euro (przy ponad 161 mld euro już wypłaconych do tego czasu od 24 stycznia 2022 r.).

W kontekście Europy Zachodniej dodajmy do tego państwa, które nie są członkami Unii, przede wszystkim Wielką Brytanię (blisko 19 mld euro pomocy udzielonej i 9 mld zapowiedzianej) i Norwegię (ponad 7 mld euro pomocy udzielonej i 18 mld zapowiedzianej).

Pieniądze i krew

Krew Ukraińców w ramach Tuskowego „dzisiaj" nie od dzisiaj nie jest obiektem troski „Europy", która wciąż gotowa jest płacić coraz więcej, by wysyłać ich na front. Nawet jeśli europejskim jastrzębiom (zza biurka) coraz bardziej brakuje pieniędzy, jej władcy wolą walczyć o własne interesy poprzez miliardy euro w pieniądzach i broni, niż posyłanie na śmierć setek tysięcy „własnych" żołnierzy. Na razie zdołano przyklepać trwanie wojny za unijne kredyty do 2027 r., jeśli tylko ludzi w Ukrainie starczy.

Jeśli gdzieś szukać nadziei, to w coraz większym zniechęceniu do wojny. Według badań rosyjskiego Centrum Lewada z października 2025 r. za rozpoczęciem negocjacji pokojowych jest 61% mieszkańców Rosji. Zarówno po stronie rosyjskiej, jak i ukraińskiej problemem są narastające dezercje. I w końcu w Europie Zachodniej zaczynają się podnosić głosy przeciw militaryzacji.

Wojna z pewnością nie jest w interesie klasy pracowniczej. A pokój, jeśli ma nie być tylko „zbrojnym pokojem" czy imperialistycznym podziałem łupów, nie zaistnieje dopóki, dopóty nie wybrzmi głos tej klasy ponad liniami frontów przeciw wszystkich władcom, których interesy są tej wojny paliwem.

Filip Ilkowski

Stop agresji na Wenezuelę!

W nocy 3 stycznia Stany Zjednoczone zaatakowały Wenezuelę. W stolicy kraju, Caracas, doszło do silnych bombardowań. Widoczne były helikoptery wojskowe z USA. Ataki miały miejsce także w stanach Miranda, Aragua i La Guaira. Prezydent Wenezueli Nicolás Maduro został porwany wraz z małżonką przez agresorów.

To wojna o ropę, zyski i władzę USA w Ameryce Łacińskiej. Kolejny przykład zbrodniczej interwencji Stanów Zjednoczonych na bardzo długiej liście. Jednocześnie to pierwsza bezpośrednia interwencja zbrojna USA w tej części świata od ponad 30 lat.

Nowa Strategia Bezpieczeństwa Narodowego USA z grudnia 2025 r. otwarcie traktuje całą Półkulę Zachodnią jako własne podwórko Waszyngtonu. Można w niej przeczytać, że półkula ta ma być „wolna od wtargnięć lub własności kluczowych aktywów ze strony wrogiej [Stanom Zjednoczonym] zagranicy", a USA chcą zapewnić sobie na niej „stały dostęp do kluczowych lokalizacji strategicznych". W dokumencie tym pisze się o „dopełnieniu Trumpa" XIX-wiecznej Doktryny Monroe – mówiącej, że obie Ameryki są wyłącznym obszarem wpływów Stanów Zjednoczonych.

Wenezuela nie jest przypadkowym celem ataku. To miejsce największych znanych złóż ropy naftowej na świecie. Posiada także bogate złoża gazu ziemnego, rud żelaza, boksytów, jak i szereg minerałów ziem rzadkich na cele z koltanem i torem. Przy tym używający socjalistycznej retoryki murszejący reżim Maduro nie wpisywał się w amerykański ład urządzany przez Trumpa. Atak i operacja „zmiany reżimu" w Wenezueli ma być więc też ostrzeżeniem, że USA nie będą tolerować żadnego „obcego ciała" na terytorium, które widzi jako własne. Po Maduro mogą być następni.

Wcześniej waszyngtońscy zwolennicy siłowego obalenia Maduro szermowali znanymi hasłami „demokracji" uzupełnianymi przypominającym czasy zimnej wojny straszeniem „czerwonym reżimem". Trump otwarcie jednak ogłosił, że przez nieokreślony czas Wenezuelą będą rządzić Stany Zjednoczone, a firmy z USA będą „naprawiać" tamtejszą infrastrukturę naftową. Tyle z „demokracji".

Na czele absurdalnych haseł usprawiedliwiających agresję znalazła się „walka z narkobiznesem". W ostatnich miesiącach ponad sto osób zostało zabitych w atakach USA na łodzie rybackie u wenezuelskiego wybrzeża, na których rzekomo miały być przemycane narkotyki. Żadnych dowodów nikt nigdy nie przedstawił, a same ataki stanowiły rażący przykład zbrodniczych egzekucji pozasądowych. Teraz Trump przeszedł do jeszcze bardziej rażącego naruszenia prawa międzynarodowego.

Oczywiście ani władze polskie, ani unijne, tej agresji nie potępiły. „Rok 2026 zaczyna się od mocnego uderzenia", stwierdził Donald Tusk kilka godzin po rozpoczęciu ataków. „Nie będziemy w mediach oceniać, dywagować, dyskutować o ruchach naszego sojusznika" – uciął z kolei rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Maciej Wewiór podczas konferencji prasowej. A minister Radosław Sikorski śmieszkował w

04.01.26. Ok. 150 osób wzięło udział w proteście przed ambasadą USA przeciw agresji na Wenezuelę. Skandowaliśmy m. in.: „Ręce precz od Wenezueli", „Żadnej krwi za ropę", „Wenezuela bez imperialistów", „Precz z imperializmem USA". „Donald Trump – terrorysta".

mediach społecznościowych z myślą o Maduro, że „to nie mogło się przytrafić milszemu facetowi" i że Węgry, których szef MSZ odwiedził Wenezuelę w 2023 r., znowu „obstawiły niewłaściwego konia".

Dodajmy, że Karol Nawrocki, znany przyjaciel Trumpa, najwyraźniej nie wiedział, co w tej sytuacji powiedzieć, bo ataku na Wenezuelę nie skomentował w ogóle.

Kaja Kallas, wysoka przedstawicielka UE ds. zagranicznych i obronnych Unii Europejskiej, zdobyła się natomiast na komentarz, że „UE wielokrotnie deklarowała, że pan Maduro nie ma legitymacji, oraz broniła pokojowej transformacji". Dodała, że „w każdych okolicznościach należy przestrzegać zasad prawa międzynarodowego i Karty Narodów Zjednoczonych" i zaapelowała o „powściągliwość". Powoływanie się na prawo międzynarodowe nie zmieniało tego, że jedynym wymienionym politykiem bez „legitymacji" był tu Maduro. Najwyraźniej w jej oczach większą „legitymację" do władzy w Wenezueli ma bombardujący ją prezydent USA.

Nie jesteśmy zaskoczeni tymi reakcjami. Nasza odpowiedź na gangsterski atak Trumpa może być tylko jedna: Stop agresji na Wenezuelę! Żadnej krwi za ropę!

Filip Ilkowski

Zwycięstwa pracownicze

Valeo
Brawo dla strajkujących – wywalczyli realne podwyżki!

Strajk w firmie Valeo, o którym obszernie pisaliśmy w poprzednim numerze *Pracowniczej Demokracji*, zakończył się 23 grudnia korzystnym dla pracowników porozumieniem! Strajkujący wywalczyli realne podwyżki. Brawo dla wszystkich pracowników, którzy nie dali się zastraszyć i złamać.

– Udało się. Mamy porozumienie. To ważne dla wszystkich pracowników naszego zakładu – cieszy się Katarzyna Jamróz przewodnicząca WZZ Sierpień 80 w chrzanowskim Valeo.

15.12.25. Protest strajkujących pracownic i pracowników Valeo.

Według porozumienia podwyżki przewidziano w dwóch transzach: od 1 marca i od 1 września. Pracownicy produkcji ze stażem poniżej 12 miesięcy dostaną natomiast jednorazową podwyżkę 370 zł brutto.

Pracownicy pracujący od 1 roku do 5 lat otrzymają pierwszą podwyżkę od marca w kwocie 280 zł brutto, a drugą od września w wysokości 280 zł brutto. Ci ze stażem powyżej 5 lat otrzymają od marca 400 zł brutto więcej, a od września o kolejnych 380 zł brutto więcej.

Od stycznia 2026 r. dodatek za pracę w systemie czterobrygadowym wyniesie 340 zł brutto, a od września 400 zł brutto. Pracodawca zobowiązał się też, że nie będzie pociągał do odpowiedzialności pracowników blokujących drogę dojazdową do zakładu w trakcie strajku.

Kopalnia Silesia
Zwycięska akcja protestacyjna przeciw zwolnieniom grupowym

Kilkudziesięciu pracowników Przedsiębiorstwa Górniczego Silesia w Czechowicach-Dziedzicach rozpoczęło w nocy do 22 grudnia protest pod ziemią. Górnicy nie wyjechali na powierzchnię po zakończeniu zmiany.

Był to protest spontaniczny i oddolny, niekoordynowany formalnie przez związki zawodowe. Po jego rozpoczęciu protestujący otrzymali jednak wsparcie związków.

Górnicy protestowali przeciw zapowiadanym zwolnieniom grupowym obejmującym całą załogę, aż 754 pracowników – oraz sposobowi traktowania pracowników przez właściciela kopalni i rządzących. Domagali się objęcia firmy osłonami wynikającymi z nowelizacji tzw. ustawy górniczej – m.in. urlopów górniczych (z 80 proc. wynagrodzenia, bez obowiązku wykonywania pracy) oraz jednorazowych odpraw w wysokości 170 tys. zł, zwolnionych z podatku PIT. Osłony te miały nie dotyczyć pracowników kopalni Silesia, która została sprywatyzowana w 2010 r.

29 grudnia ogłoszono zakończenie protestu po osiągnięciu porozumienia w sprawie rozwiązań umożliwiających „w przypadku upadłości przedsiębiorstwa prowadzącego wydobycie w kopalni Silesia, objęcie alokacją i świadczeniami osłonowymi pracowników pracujących (...) pod ziemią i w zakładzie przeróbczym Silesii, w przypadku spełnienia warunków ustawy górniczej w brzmieniu obowiązującym od 1 stycznia 2026 r.".

Determinacja protestujących, którzy przez cały tydzień nie poddali się, doprowadziła do zwycięstwa!

Ellisiv Rognlien

Izrael kontynuuje zabijanie Palestyńczyków i prowadzenie czystek etnicznych

Izrael kontynuuje swoją „wojnę eksterminacyjną" przeciwko Palestyńczykom w Gazie – po prostu zmienił taktykę.

To państwo terroru zabiło około 420 Palestyńczyków od początku „zawieszenia broni" 10 października do końca grudnia 2025 roku.

Izrael obecnie okupuje 58 procent Strefy Gazy.

Pod koniec grudnia Izrael poinformował 37 organizacji pozarządowych działających w Gazie, że muszą zakończyć całą działalność w ciągu 60 dni, chyba że przekażą szczegółowe informacje na temat swojego palestyńskiego personelu.

Podczas gdy Izrael narusza zawieszenie broni, Gazę spustoszył sztorm Byron, który w pierwszej połowie grudnia zabił co najmniej 14 osób. Jednak te zgony nie są żadną „katastrofą naturalną".

Ponad 27 000 namiotów zostało po prostu porwanych przez żywioł, a 53 000 uległo uszkodzeniu. ONZ informuje także, że w grudniu co najmniej troje dzieci zmarło z powodu hipotermii wywołanej mroźnymi temperaturami.

Rzecznik Hamasu Hazem Kassem powiedział, że „wojna eksterminacyjna trwa nadal, choć przy użyciu innych taktyk". Stwierdził, że „kolejne zawalenia się domów" odzwierciedlają „bezprecedensową skalę katastrofy humanitarnej pozostawionej przez tę zbrodniczą wojnę syjonistyczną".

Trwają przygotowania do przejścia do drugiej fazy zawieszenia broni, co tworzy podstawy pod zachodni kolonialny grabież ziemi.

Tak zwane Międzynarodowe Siły Stabilizacyjne (ISF) mają zostać rozmieszczone w Gazie w tym miesiącu.

Rada Bezpieczeństwa ONZ poparła prawo ISF do demilitaryzacji Gazy wszelkimi niezbędnymi środkami. Hamas przestrzegał zawieszenia broni na każdym kroku – ale odmówił oddania broni. I dlaczego miałby to zrobić, skoro agresor, Izrael, nadal bombarduje i okupuje?

Izraelski terror nie ogranicza się do Gazy. „Przemoc osadników znacznie nasiliła się tutaj, na Zachodnim Brzegu", powiedział Mahmud, który mieszka w Masafer Jatta, w rejonie Hebronu.

„W samym październiku tego roku przeprowadzili ponad 264 ataki. Każdego dnia atakują wsie i tereny Beduinów. Izrael jest zdeterminowany, by nas oczyścić etnicznie.

Kilka wiosek beduińskich zostało przymusowo wysiedlonych w ciągu ostatniego roku, zwłaszcza w Dolinie Jordanu i na terenach wiejskich w okolicach Ramallah".

29.11.25 Warszawa. Demonstracja w Międzynarodowym Dniu Solidarności z Palestyńczykami. Protesty odbyły się w ten weekend w co najmniej ośmiu miastach w Polsce.

W Mukhmas, na północ od okupowanej Jerozolimy, osadnicy zaatakowali palestyńskie zbiory oliwek, niszcząc drzewa. A w Ein al-Dujuk, w pobliżu Jerycha, bojówki osadników terroryzowały lokalną społeczność beduińską.

29 grudnia zbrodniczy premier Izraela Benjamin Netanjahu złożył swoją piątą wizytę w Stanach Zjednoczonych w 2025 roku. Trump nazwał Netanjahu „bohaterem", dodając: „Nie martwi mnie nic z tego, co robi Izrael".

Zachodnie wsparcie umożliwiło i ośmieliło Izrael do kontynuowania ludobójczego planu grabieży kolejnych ziem i wyrzucania Palestyńczyków.

Czas wywrzeć presję na rząd, aby zerwał relacje z Izraelem.

Strajki szkolne w Niemczech przeciwko wprowadzeniu poboru do wojska

Ze względu na narastającą militaryzację niemiecki parlament uchwalił ustawę, na mocy której osiemnastolatkowie mieliby być poddani ocenie pod względem „gotowości bojowej"

Tysiące nastolatków w Niemczech dołączyło do strajków szkolnych w grudniu w proteście przeciwko planowanemu przez rząd odnowienia poboru do wojska.

Strajki odbyły się w związku z zatwierdzeniem przez posłów i posłanki Bundestagu przepisów dotyczących oceny zdolności bojowej wszystkich 18-letnich mężczyzn. Głosowali również za wprowadzeniem „dobrowolnego" poboru do wojska.

Ruch ten jest częścią procesu ogólnoeuropejskiej militaryzacji i przygotowania do wojny z Rosją czy innymi „wrogami". Kilka organizacji młodzieżowych zorganizowało 5 grudnia strajki i nazwało je „Strajkiem Uczniów Przeciwko Poborowi". Nazwa ta nawiązuje do Fridays For Future – szkolnych strajków klimatycznych odbywających się na ogromną skalę w Niemczech w 2019 roku.

Młodzi ludzie w wielu miastach odpowiedzieli na wezwanie i wyszli na ulice. W Dreźnie, Hamburgu i Schwerinie demonstracje zaczęły się o 10 rano, w czasie godzin lekcyjnych. Z kolei w Erfurcie rankiem zebrało się kilkaset młodych ludzi, także rodziców i innych dorosłych. Zaś według policji w Berlinie przez wielokulturową dzielnicę Kreuzberg przemaszerowały około trzy tysiące osób.

Na transparencie widnieją napisy: „Uczniowie i uczennice przeciwko obowiązkowej służbie wojskowej", „Dla naszej przyszłości", „Przeciw wojnie i zbrojeniom". Na lizaku widać: „Młodzież odmawia służby".

Wielu protestujących niosło własnoręcznie zrobione banery i plakaty z hasłami typu: "Nie moja wojna, nie mój obowiązek!" i "Nie będziemy umierać na waszej wojnie!". Mattis, szesnastoletni uczeń, przyszedł na berlińską demonstrację razem z przyjaciółmi ze szkoły. Mówi: „Postępująca militaryzacja jest błędem. Poza tym chcemy decydować sami o tym, co będziemy robić po szkole, a nie być zmuszanymi do czegokolwiek".

Część protestujących widzi zależności między poborem do wojska, kapitalizmem i imperializmem.

Osiemnastoletni Michael Konigshof mówi: "Nie idę do szkoły, bo nie chcę, abym ja ani moi przyjaciele byli zmuszeni do ryzykowania własnego życia dla polityków, którzy nie dbają o młodych w ogóle. [Rząd] przeznacza miliardy na wojsko, zwiększając tym samym zyski firm zbrojeniowych, takich jak np. Rheinmettal, a od młodych wymaga tylko więcej i więcej'. Zamiast tego „władze powinny wyremontować nasze zniszczone szkoły i zająć się kwestią zmiany klimatu".

Posłowie i posłanki opowiedzieli się przeciwko strajkującym i 5 grudnia uchwalili ustawę o służbie wojskowej, która przewiduje ogromną rozbudowę sił zbrojnych.

Twardogłowy prawicowy rząd chce zwiększyć liczbę żołnierzy z obecnych 183 000 do 260 000 do 2035 roku. W celu zwiększenia liczby rekrutów parlament wprowadził system dwutorowy. Służba ochotnicza ma być bardziej dochodowa. Jeśli jednak wciąż będą braki kadrowe, posłowie mogą uruchomić tzw. pobór „oparty na potrzebach". Wszyscy mężczyźni urodzeni po 1 stycznia 2008 roku będą poddani badaniom lekarskim.

Klasy panujące w całej Europie – w tym we Francji, Włoszech i Belgii – forsują podobne działania, twierdząc, że wzmocnienie sił zbrojnych będzie mieć efekt odstraszający.

Wzmacnianie militaryzacji zarówno pod względem liczebności armii, jak i uzbrojenia tylko napędza napięcia w Europie i oznacza powrót do czasów zimnej wojny między Zachodem a Rosją.

Liderzy Strajku Uczniów Przeciwko Poborowi mówią, że pozostaną nieugięci, aby ich pokolenie nie stało się mięsem armatnim w przyszłej wojnie.

Następny dzień strajku zapowiedziano na 5 marca 2026 roku.

Yuri Prasad
Tłumaczyła Afra Wierska

Nowa strategia Trumpa zmierzania się ze spadkiem znaczenia USA

Narodowa Strategia Bezpieczeństwa USA potwierdza istotne zmiany w imperialistycznej orientacji Stanów Zjednoczonych wobec Rosji i Chin

Donald Trump opublikował swoją Narodową Strategię Bezpieczeństwa (NSS) [4 grudnia]. Prawdopodobnie sam nie napisał ani słowa w jej treści, ale dokument jest godny uwagi.

Każda administracja Stanów Zjednoczonych wydaje swoją własną NSS, określając swoje priorytety dotyczące amerykańskiego imperializmu. Jedna z najbardziej ude- rzających, pochodząca od George'a W. Busha, opublikowana została we wrześniu 2002 roku, tuż przed inwazją na Irak.

Promieniowała ona pewnością siebie amerykańskiej klasy rządzącej, która, po zwycięstwie w zimnej wojnie, dążyła do maksymalnego rozprzestrzenienia neoliberalnego kapitalizmu wspieranego przez militarną potęgę Pentagonu.

Klęska Busha w Iraku i Afganistanie sprawiła, że późniejsze administracje demokratów Baracka Obamy i Joe Bidena stały się znacznie bardziej ostrożne w bezpośrednim wykorzystywaniu amerykańskiej potęgi militarnej.

Jednak Biden był równie stanowczy jak Bush, ogłaszając globalną walkę między „demokracją" a „autokracją".

Nowa NSS różni się bardzo od wcześniejszych strategii. W istocie rozpoczyna się ona chwaleniem się Trumpa, że „dokument ten jest mapą, która ma zapewnić, że Ameryka pozostanie największym i najbardziej odnoszącym sukcesy narodem w historii ludzkości oraz domem wolności na Ziemi". Jednak mówi też, że „Stany Zjednoczone odrzucają nieszczęsny koncept globalnej dominacji dla samej siebie".

Strategia Trumpa „w istocie dotyczy zdefiniowania tego, w jaki sposób amerykański imperializm może się utrzymać, gdy jego hegemonia jest podkopywana przez rywali dostrzegających jego słabość".

Sekcja dotycząca Bliskiego Wschodu oznajmia, że Trump „rezygnuje z mylnego eksperymentu USA polegającego na pouczaniu tych krajów – szczególnie monarchii Zatoki – co do porzucenia ich historycznych form rządów".

Jednak Trump odpuszcza nie tylko swym autokratycznym kumplom z Zatoki. Nawet w trakcie swojej pierwszej kadencji opisywał Rosję i Chiny jako „rywali" i „mocarstwa rewizjonistyczne".

Teraz Rosja pojawia się tylko wtedy, gdy NSS krytykuje Europę za „nierealistyczne oczekiwania" dotyczące zwycięstwa w Ukrainie, gdy jednocześnie kontynuuje zakupy rosyjskiego gazu.

Chiny są przedstawiane przede wszystkim jako konkurent gospodarczy, z którym trzeba się zmierzyć poprzez politykę Trumpa dążącą do „zrównoważonego handlu" za pomocą ceł.

Sekcja dotycząca Europy przyciągnęła najwięcej uwagi. Wykracza ona daleko poza rutynowe żądanie, aby sojusznicy USA w NATO znacznie zwiększyli swoje wydatki na obronność.

NSS powtarza oskarżenia ideologii MAGA, które ogłosił wiceprezydent JD Vance na konferencji bezpieczeństwa w Monachium, w lutym 2025 roku. Europie, jak się dowiadujemy, grozi „cywilizacyjne wymazanie" z powodu masowej migracji i polityki „woke".

Prezydent Chin Xi Jinping. Głównym konkurentem USA pozostają Chiny.

Administracja Trumpa „kultywuje opór wśród europejskich narodów wobec obecnego kierunku Europy". NSS w związku z tym wita z zadowoleniem „rosnący wpływ patriotycznych partii europejskich" – innymi słowy, skrajnej prawicy.

Nic dziwnego, że Rosja określiła dokument jako „w dużej mierze zgodny z naszymi wizjami". Trump wydaje się popierać „wielostronny" porządek globalny, który promują zarówno Chiny, jak i Rosja.

Z pewnością tzw. „zwrot w stronę Azji", mający na celu skonfrontowanie się z Chinami, wydaje się być zakończony. Gazeta *Financial Times* donosi, że japoński rząd jest „sfrustrowany" brakiem wsparcia ze strony USA dla nowej premier Sanae Takaichi. Została ona zaatakowana przez chińskich urzędników za stwierdzenie, że Japonia może interweniować militarnie, jeśli Chiny zechcą najechać Tajwan.

Nie oznacza to jednak, że imperializm amerykański dobiegł końca. NSS ogłasza nowy „wniosek Trumpa" z doktryny Monroe, w której wczesne USA ostrzegały zewnętrzne mocarstwa, głównie europejskie, aby trzymały się z dala od obu Ameryk. „Chcemy półkuli wolnej od wrogiej obcej ingerencji lub własności kluczowych zasobów" – mówi.

Dziś, choć nie jest to powiedziane wprost – jest to ostrzeżenie dla Chin, które stanowią ogromny rynek dla latynoamerykańskiego eksportu surowców mineralnych i produktów rolnych.

Dokument potwierdza także tradycyjny cel globalnej polityki USA realizowany od czasów I wojny światowej. Stwierdza: „Musimy zapobiec globalnej – a w niektórych przypadkach nawet regionalnej – dominacji innych". Po raz kolejny jedynym kandydatem do takiej roli są Chiny.

Zatem NSS Trumpa w istocie dotyczy zdefiniowania tego, w jaki sposób amerykański imperializm może się utrzymać, gdy jego hegemonia jest podkopywana przez rywali dostrzegających jego słabość.

Oznacza to, że będzie znacznie trudniej tradycyjnym sojusznikom USA, takim jak Europa i Japonia. Trump niedawno to podsumował następująco: „Wielu naszych sojuszników nie jest naszymi przyjaciółmi."

Alex Callinicos
Tłumaczył Marek Uchan

10.12.25. Trump nakazał zajęcie tankowca „Skipper" u wybrzeży Wenezueli. (Z ostatniej chwili: zob. s. 3).

Klasa społeczna a skrajna prawica

Skala poparcia dla partii skrajnej, w tym faszystowskiej prawicy w Europie jest największa od lat. W wyborach do parlamentów krajowych w latach 2024-2025 ugrupowania radykalnie prawicowe osiągnęły wyniki nasuwające pytania o podobieństwo z okresem międzywojennym i polityczną trajektorią niemieckiej NSDAP, która osiągnęła swój punkt kulminacyjny w postaci 37-procentowego poparcia w wyborach w lipcu 1932.

W wyborach parlamentarnych w 2025 AfD z poparciem na poziomie 20,8% osiągnęła najwyższy wynik dla skrajnie prawicowej partii w powojennej historii Niemiec. W Francji Zjednoczenie Narodowe, które w kolejnych cyklach wyborczych osiągało znacząco lepsze wyniki, w 2024 roku odnotowało poparcie na poziomie blisko 30%. Z kolei austriacka FPÖ uzyskuje wysokie wyniki w czterech ostatnich cyklach wyborczych (przy pewnej ich chwiejności) z prawie 29-procentowym poparciem w 2024.

Również w Polsce wyniki partii skrajnej prawicy poruszają się po wznoszącej trajektorii. Sondaż OGB z grudnia 2025 pokazuje, że w wyborach do parlamentu 11,18 proc. wyborców zagłosowałoby na Konfederację Korony Polskiej Grzegorza Brauna, co uczyniłoby z tej partii trzecią siłę w parlamencie. Konfederacja Korony Polskiej wyprzedziła tym samym Konfederację Mentzena i Bosaka, która z poparciem 10,67 wśród respondentów spadła na czwartą pozycję.

Jeżeli chcemy skutecznie przeciwdziałać wzrostowi skrajnie prawicowych sił, potrzebujemy solidnej analizy tego zjawiska, jego źródeł i podtrzymujących go mechanizmów. Taką analizę dla Europy Zachodniej współcześnie proponuje marksista Donny Gluckstein, który czerpiąc z teoretycznego dorobku rosyjskiego rewolucjonisty Lwa Trockiego, przeprowadza ją w oparciu o relacje klasowe. Poniżej przedstawiamy opracowane w formie pytań i odpowiedzi streszczenie jego poglądów w tej części, która obala popularne mity na temat genezy i charakteru partii na prawicowym krańcu politycznego spektrum.

Czy populizm jest odpowiedzią na preferencje wyborców?

Myśliciele głównego nurtu uważają, że to nie stosunki klasowe, ale populistyczny odwet (*backlash*) kulturowy przeciwko liberalnym wartościom wyjaśnia wzrost skrajnej prawicy. W tym scenariuszu populizm to „program i komunikacja zgodne z priorytetami wyborców". Według tej narracji na przykład kwestia migracji ma być pilnym „uzasadnionym problemem", odczuwanym przez elektorat, zaradzeniu któremu politycy demokratyczni muszą się oddać.

Jednak między trendami politycznymi a priorytetami większości zachodzi istotna różnica, ujawniająca walkę o zaszczepienie ideologii klasy rządzącej w myśleniu większości klasy pracowniczej.

W Unii Europejskiej od 1974 roku dwa razy w roku przeprowadzane są badania opinii publicznej, w których stawiane jest pytanie: „Jak myślisz, jakie są (...) najważniejsze problemy, z jakimi mierzy się (nasz kraj)?". Migracja osiąga wśród odpowiedzi stosunkowo wysokie wyniki — i była liderem listy w 2015 roku, podczas lata migracji. Jednak gdy badanie z 2015 roku zastąpiło słowo „kraj" i zmieniło pytanie na „osobiście, jakie są (…) najważniejsze problemy, z którymi się mierzysz?", pozycja zajmowana przez migrację wyraźnie spadła.

Nowe pytanie przyniosło głównie odpowiedzi o zagrożeniach o naturze społeczno-ekonomicznej dla danej osoby, takie jak ceny, a w dalszej kolejności finanse gospodarstwa domowego, zdrowie i zabezpieczenia społeczne, bezrobocie, emerytury, podatki, edukacja — dopiero po nich pojawiła się imigracja. Najnowsze europejskie badanie plasuje imigrację na trzecim miejscu dla pytania o „kraj", ale jako osobisty priorytet spada ona na 14. miejsce z 15.

29.11.25 Giessen, Niemcy – udana blokada zebrania założycielskiego nowej młodzieżówki

Czy skala rozpowszechnienia antyimigranckich nastrojów i głosowania na ugrupowania skrajnej prawicy jest uzależniona od rzeczywistych poziomów migracji?

Gdyby rzeczywisty poziom imigracji tłumaczył głosy na skrajną prawicę, odzwierciedlałyby się nawzajem. Jednak badania nie wykazały pozytywnej korelacji. W wyborach do samorządów we Francji głosy na skrajną prawicę „w żaden sposób nie zależą od obecności ludności zagranicznej".

Ludzie „są bardziej przychylni imigrantom, gdy odsetek mieszkańców-obcokrajowców jest wysoki, a bardziej „rasistowscy", gdy jest niski". W 2024 roku najbardziej etnicznie zróżnicowany region Anglii, Londyn, odnotował najniższy odsetek głosów oddanych na skrajnie prawicową Reform UK, a północny wschód, najmniej zróżnicowany, najwyższy. Nie istnieje też korelacja w skali krajowej między imigracją a głosowaniem na populistów. Węgry mają znikomą populację uchodźców, ale jeden z najwyższych poziomów antyuchodźczych nastrojów w Europie.

Czy skład społeczny elektoratu jest decydujący w ustaleniu charakteru partii politycznych?

Podobnie jak w latach 30., obecną sytuację należy rozumieć przez pryzmat klas, z polityką drobnomieszczańską odgrywającą szczególną rolę. Drobnomieszczaństwo, czyli tradycyjna klasa średnia, obejmuje zasadniczo drobnych właścicieli kapitału: sklepikarzy, rzemieślników (np. prowadzących własną działalność gospodarczą budowlańców, elektryków, hydraulików itp.), właścicieli pubów, freelancerów, rolników posiadających niewielką własność ziemi, właścicieli salonów fryzjerskich i wielu innych.

Stara klasa średnia jest rzeczywiście nadreprezentowana wśród nowych wyborców radykalnej prawicy. Głosowanie populistyczne jest najsilniejsze wśród drobnomieszczaństwa. W przypadku faszystowskiej Alternatywy dla Niemiec jest powyżej średniej.

Niemniej drobnomieszczaństwo, które stanowi około jednej na dziesięć osób w wieku produkcyjnym w Europie, jest zbyt małe, by stanowić większość elektoratu skrajnej prawicy. Partie są jednak wyrazem ideologii, a nie dokładnym odzwierciedleniem składu społecznego. Kapitalistyczna klasa rządząca jest maleńka, a mimo to dominuje dyskurs większości partii. Dokładny odsetek drobnomieszczaństwa w szeregach skrajnej prawicy nie jest więc decydujący. Drobnomieszczanie stanowili czterech na dziesięć Niemców w latach 30., a większość głosów na nazistów pochodziła z innych miejsc.

Skąd się biorą partie skrajnej prawicy?

W przededniu dojścia Hitlera do władzy w Niemczech w 1933 roku Lew Trocki pisał, że „gdy kryzys społeczny nabiera nieznośnej ostrości, na scenie pojawia się konkretna partia z bezpośrednim celem rozgrzania drobnomieszczaństwa do białości i kierowania jego nienawiścią oraz rozpaczą".

Dziś uszczuplona drobna burżuazja sąsiaduje z „nową klasą średnią" przełożonych i menadżerów w większych miejscach pracy, ale w przeciwieństwie do niej nie jest pośrednikiem między pracą a kapitałem. Drobnomieszczańskie przedsiębiorstwa są, jak sama nazwa wskazuje, drobne i aspirujące do wielkości, więc naśladują ideologię wielkiego biznesu. Dla tej różnorodnej grupy wzajemnie rywalizujących osób poczucie tożsamości wynika z ksenofobicznego patriotyzmu. Drobnomieszczaństwo zaprzecza znaczeniu klasy i podziałom klasowym, wchłaniając je w pojęcie narodu. To, jak taka mentalność jest wyrażana, zależy od okoliczności.

Gdy trwał boom po II wojnie światowej, drobnomieszczaństwo w wielu państwach było kręgosłupem partii centroprawicowych. Następnie nastąpiły spadki stopy zysku, kryzys i neoliberalizm, tak że globalne nierówności między społeczną górą a środkiem rozkładu dystrybucji wzrosły, ale spadły między środkiem a dołem. W Wielkiej Brytanii udział dochodu narodowego trafiającego do najbogatszego 1 procenta potroił się między 1980 a 2005 rokiem. Drobnomieszczańska warstwa stoi w obliczu miażdżącej konkurencji ze strony korporacji, sprzedawców internetowych, takich jak Amazon, dużych sieci handlowych, masowej produkcji i taniego importu. Żadna klasa nie jest monolityczna, ale znaczące grupy gniewnie odłączyły się od tradycyjnych partii, tworząc autonomiczny biegun przyciągania w szerszym uniwersum politycznym.

Czy zagrożenie faszyzmem jest realne?

Perspektywa drobnomieszczańska, która przenika politykę skrajnej prawicy, to przesadzona i dogmatyczna forma ideologii kapitalistycznej. To wspólna perspektywa dla wszystkich jej nurtów, od libertarianizmu ekonomicznego po autorytaryzm państwowy, od polityków zabiegających o wizerunek „poważnych" po radykałów, od żłopiących piwo po kierujących groźby.

Otulone flagą narodową współczesne partie skrajnej prawicy sprzeciwiają się elastyczności, na które mogą sobie pozwolić klasy panujące. Dla tych partii promowanie rasizmu i ucisku wydaje się kwestią fundamentalną, a nie środkiem doraźnym. Klasa rządząca doprowadza zwolenników tych partii do wściekłości, jednak ich gniew jest kierowany w przemożnym stopniu przeciwko jej kozłom ofiarnym. Podczas pogromów w Wielkiej Brytanii, w sierpniu 2024 roku nie odnotowano żadnych ataków na banki, czy siedziby wielkich korporacji. Gniew wymierzał ciosy „w dół": w meczety i ośrodki dla uchodźców.

* Walka z rasizmem i faszyzmem *

Drobnomieszczański ekstremizm może powoływać się na siły pozaparlamentarne, niedostępne dla klasy rządzącej i państwa. Dwa miliony brunatnych koszul Hitlera były kontrrewolucyjnym młotem. Ironią losu jest to, że gdy już stłumiły one ruch robotniczy, Hitler wymordował ich przywództwo i pozwolił, by kapitał korporacyjny szalał. Nastąpił wtedy znaczny spadek poparcia dla NSDAP wśród warstw drobnomieszczańskich. Aby udobruchać zwolenników, Hitler sięgał po coraz bardziej groteskowe środki w procesie zwanym „skumulowaną radykalizacją", który zakończył się Auschwitz.

Fatalnym błędem niemieckiej lewicy lat 30. – zarówno komunistów, jak i socjaldemokratów – było skupienie się na wewnętrznych rywalizacjach i zlekceważenie zagrożenia nazizmem. Na razie górę bierze uprawianie polityki za pomocą urn wyborczych, ale zapora przeciwpożarowa w postaci odrazy do faszystowskiej przemocy nie jest nie do przekroczenia, a trwający kryzys daje skrajnej prawicy przestrzeń do szerzenia trucizny na ulicach, w miejscach pracy i w pubach.

Czy skrajna prawica jest sproletaryzowana?

Badania wyborów w latach 2024-2025 pokazują cztery regularne cechy elektoratu skrajnej prawicy. Po pierwsze, większość głosów pochodziła od mężczyzn. Po drugie, wyborcy skrajnej prawicy są średnio mniej wykwalifikowani. Po trzecie, zarabiają ogólnie mniej. Wreszcie, wśród wyborców skrajnej prawicy duży znaczący odsetek stanowią pracownicy fizyczni. Powierzchowna interpretacja takich statystyk wskazuje, że skrajna prawica jest „sproletaryzowana". Bardziej wnikliwa analiza dowodzi jednak fałszywości tej tezy.

Po pierwsze, pracownicy wspierają wiele partii, ponieważ świadomość kształtowana jest przez interakcję dominujących idei i doświadczenia wyzysku — która ma bardzo zróżnicowany charakter. Na jednym biegunie spektrum pracownicy popierający skrajnie prawicową politykę drobnomieszczańską identyfikują się z mgławicową „narodowością", która neguje interes klasowy.

Po drugie, jeśli partia otrzymuje głosy pracowników, to nie znaczy, że ich wspiera. Obecnie niektórzy nisko wykwalifikowani mężczyźni, uwięzieni w słabo płatnej pracy fizycznej, obwiniają za swój los kobiety lub mniejszości etniczne i głosują na skrajną prawicę. Jednak to szefowie, a nie uchodźcy, wyznaczają poziomy płac. Pracownicy będący pod wpływem manipulacyjnej propagandy nie wyrażają interesów swojej klasy.

Po trzecie, pewne wsparcie skrajnej prawicy pochodzi z głosów protestu. Konwencjonalny system partyjny się rozpada i niektórzy twierdzą: „Establishment nic nam nie daje, więc damy szansę komuś innemu". Ich głos nie zmienia etosu drobnomieszczańskiego skrajnej prawicy.

Wreszcie, teza proletaryzacji błędnie zakłada, że pracownicy głosujący na skrajną prawicę są typowym modelem pracownika. Tymczasem klasy są w ciągłym procesie zmian, a klasa pracownicza jest większa, bardziej wielopłciowa i bardziej wieloetniczna, niż zakłada ta teza. Wykracza też poza pracowników fizycznych.

Przy czym niektóre grupy pracownicze są wyraźnie bardziej podatne na ataki, ponieważ ból kapitalizmu jest podzielony nierówno, a walka klasowa jest generalnie na niskim poziomie.

Czy jeśli nie wszyscy uczestnicy rasistowskich spędów to zatwardziali faszyści, mamy zrezygnować z kierowania w ich stronę takich określeń?

Skala zjawiska skrajnej prawicy jest błędnie interpretowana jako wyraz „wojny klasowej prowadzonej przy urnach". Wedle tej tezy to w skrajnej prawicy klasa pracownicza ma odnajdować nowy sposób organizowania się i wyrażania swojego punktu widzenia. Niemiecka AfD jest klasyfikowana jako „postindustrialna partia robotnicza", a Nigel Farage, lider partii Reform UK, określa ją jako „partię pracowników".

Niektórzy na lewicy również są pod wpływem takiego rozumienia partii skrajnej prawicy. Zamiast rozumieć reakcyjny charakter jej podstawowego przekazu mają nadzieję odzyskać pracowników, odnosząc się jedynie do ekonomicznych i społecznych bolączek tych, których skrajna prawica do siebie przyciągnęła. Dlatego unikają ujawniania jej rasizmu. W Wielkiej Brytanii wiąże się to z umniejszaniem kwestii określanych jako „woke" (obrony grup dyskryminowanych) i niewykrzykiwaniem „naziści", gdy skrajna prawica grozi ośrodkom dla uchodźców, bo przecież nie wszyscy uczestnicy jej spędów to ideologicznie zatwardziali naziści. Jeśli jednak mamy przeciwstawić się zagrożeniu ze strony skrajnej prawicy, należy eksponować jej fundamentalnie rasistowski i reakcyjny charakter.

18.12.25. Z okazji Międzynarodowego Dnia Migranta w ponad 60 francuskich miastach odbyły się mobilizacje wspierane przez prawie 500 kolektywów, związków zawodowych oraz organizacji lokalnych, regionalnych i krajowych. W Paryżu demonstrowało 10 tys. osób (na zdjęciu).

Pracownicza Demokracja na antyfaszystowskim proteście w Warszawie.

Czy w sytuacji kryzysu wzrost poparcia dla sił skrajnie prawicowych był nieunikniony?

Fantazje o imigrantach nie opierają się na prawdzie. Zyskują posłuch wśród pracowników, żywiąc się prawdziwym niedostatkiem i brakiem wiary w zdolność ich klasy do walki.

Poparcie dla skrajnej prawicy w takich okolicznościach nie jest jednak nieuniknione. W przeciwieństwie do drobnomieszczaństwa, które postrzega siebie jako część systemu (nawet gdy go podważa), doświadczenie pracowników (w tym białych, płci męskiej i fizycznych) często zaprzecza twierdzeniom, że kapitalizm jest najlepszym systemem, jaki może istnieć. Bieda, ucisk, wyzysk i nierówność przebijają się przez mantrę, że „wszyscy jesteśmy w tym razem". Pracownicy odpierają najgorsze nadużycia szefów poprzez walkę i organizację związków zawodowych. Jeśli istnieje kultura klasy pracującej, to na tym właśnie polega. Jaki sens ma zatem przyjmowanie drobnomieszczańskiej mentalności?

W tym kontekście wymowny jest fakt, że liderzy socjaldemokratyczni przyjęli prawicowe i rasistowskie polityki zanim skrajna prawica zaczęła osiągać wysokie wyniki w wyborach. Zgodnie z przewidywaniami w latach boomu po II wojnie światowej partie centroprawicowe były skłonne stosować taktykę „dziel i rządź", podczas gdy socjaldemokratyczny reformizm, w wersji bardziej lewicowej i bardziej prawicowej, mówił o postępowych zmianach w ramach „interesu narodowego". Jednak gdy boom się skończył, priorytetem stało się wzmocnienie kapitalizmu i taktyki odwracające uwagę od jego problemów.

Tony Blair z Partii Pracy podsycał islamofobię, by uzasadnić wojnę w Zatoce Perskiej w 2003 roku. Gordon Brown, jego następca, zapożyczył hasło faszystów z British National Party „Brytyjskie miejsca pracy dla brytyjskich pracowników!". Przy mniej niż 2 procent poparcia na początku pierwszej dekady XXI wieku BNP zdobywała około 12 procent w sondażach dekadę później.

Gdy francuski socjaldemokrata François Mitterrand został prezydentem w 1981 roku, skrajnie prawicowy Jean-Marie Le Pen miał 0,2 procent poparcia. W 1986 roku, aby osłabić głównych rywali, Mitterrand zmienił zasady wyborów na korzyść Le Pena. Tego samego roku ten drugi uzyskał już 9,6 procent poparcia. W 2003 roku SPD wprowadziła zmiany w ramach Agendy 2010, które stłumiły wzrost płac aż do 2012 roku. AfD powstało rok później. W 1970 roku austriaccy socjaldemokraci zawarli porozumienie z FPÖ, żeby zyskać wsparcie dla swojego rządu mniejszościowego, i w 1983 roku utworzyli z nią koalicję. Siedem lat później liczba głosów FPÖ potroiła się.

Poparcie dla greckiego nazistowskiego Złotego Świtu wynosiło 0,1 procenta w 1996 roku. Na początku lat 2000. centrolewicowy Panhelleński Ruch Socjalistyczny (Panellínio Sosialistikó Kínima, PASOK) wdrożył zasady fiskalne UE, by przystąpić do strefy euro, wprowadzając głębokie cięcia, zwłaszcza w ochronie zdrowia, i odkręcił kran rasizmu. Pod koniec rządów PASOK w latach 2009-2015 Złoty Świt miał 7 procent. Podczas recesji lat 80. Holenderska Partia Socjalistyczna zmniejszyła wydatki publiczne o jedną czwartą i argumentowała, że rdzenni pracownicy są zagrożeni przez imigrantów o obcej kulturze. To otworzyło drogę dla Partii Wolności Geerta Wildersa, założonej w 2004 roku.

Liderzy socjaldemokratyczni nie obwiniają swojej spuścizny o to, że przyczyniła się do ekspansji skrajnej prawicy, lecz obwiniają swoich utraconych zwolenników. W rzeczywistości nowi zwolennicy skrajnej prawicy to głównie niezadowoleni wyborcy centroprawicy szukający alternatywnego domu. Nie widzą żadnej korzyści w głosowaniu na centrolewicę, która oferuje tak niewiele, a retoryka jej liderów sprawia, że polityka antyimigracyjna wydaje się tak kluczowa. Ogólnie rzecz biorąc, mniej niż 20 procent nowych wyborców radykalnie prawicowych partii przeszło do nich z partii socjaldemokratycznych.

Socjaldemokracja ma kłopoty, ale z innego powodu niż twierdzą jej przywódcy. Kiedy w okresie powojennym wprowadzała reformy, była nagradzana lojalnością. Po ich wyczerpaniu więź została zerwana. W latach 1990–2020 udział głosów oddawanych w Europie na socjaldemokrację spadł z 30 do 16 procent. To mierzy stopień, w jakim liderzy socjaldemokratyczni odwracają się od pracowników plecami i otwarcie wspierają wroga. To nie jest oznaka przesunięcia ich elektoratu skrajnie na prawo.

Politycy lewicowego i prawicowego centrum nie wzmacniają swojej elektoralnej skrajnie prawicowej nemezis umyślnie (jak zauważył Jean Marie Le Pen, wyborcy „wolą oryginał od kopii"), ale są funkcjonalnie niezdolni, by powstrzymać się od takiego działania. Związani z ratowaniem kapitalizmu poprzez tworzenie podziałów, których system potrzebuje, nieświadomie popełniają polityczne samobójstwo.

Jak pokazuje historia, najskuteczniejszym mechanizmem oporu wobec skrajnej prawicy jest jednolity front pracowniczy, zrzeszający związki zawodowe, oddolne kampanie, uciskane społeczności i polityczne nurty od reformistycznych po rewolucyjne. Mechanizmem, który położy kres jej okresowemu odradzaniu się, jest rewolucja, kierowana przez partię oddaną temu celowi. Nasza klasa ma liczebność, siłę i motywację, by pokonać barbarzyństwo we wszystkich jego odmianach.

Opracowała Agnieszka Kaleta na podstawie artykułu **Donny'ego Glucksteina** „Class and the far right", który ukazał się w 188 numerze International Socialism journal 19 października 2025 roku.

Dlaczego marksiści popierają wyzwolenie narodowe?

Brutalna opresja ze strony imperialnych mocarstw często nie pozostawia innego wyboru niż opór

Wielu zna słynne wezwanie Karola Marksa: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się! Nie macie nic do stracenia prócz swych kajdan". Jednak czy klasa pracownicza może się zjednoczyć w świecie zdominowanym przez imperializm?

Imperializm doprowadził do destrukcji, uśmiercił miliony ludzi, a z innych uczynił niewolników.

Siłą napędową rewolucji przemysłowej w Wielkiej Brytanii był handel czarnymi ludźmi. Inne mocarstwa, pragnąc rozwoju, musiały konkurować z Brytyjczykami.

Imperializm umożliwił kapitalistom eksploatację pracowników we własnych krajach, ale także podporządkowanie i wyzysk innych narodów.

Jednak cierpiała na tym również warstwa klasy panującej w krajach skolonizowanych. Jej przedstawiciele czuli niechęć do obcych rządów, które wykluczały ich z dostępu do władzy.

Z kolei klasa średnia w koloniach nienawidziła upokorzenia, jakiego doznawała narodowa kultura, a także wykluczenia z administracji i służby cywilnej.

Ten powszechny gniew przeciwko imperialistycznym rządom przeradzał się w ruchy dążące do zjednoczenia wszystkich przeciwko obcej dominacji.

Tego rodzaju zjednoczone ruchy, często pod kierownictwem radykałów z klasy średniej, takich jak Ho Chi Minh w Wietnamie czy Che Guevara na Kubie, potrafiły wstrząsnąć imperialnymi mocarstwami oraz upokorzyć je.

Ulica w Dublinie po powstaniu wielkanocnym w 1916 r. przeciwko brytyjskiemu panowaniu.

Jednak ruchy narodowowyzwoleńcze mogą dążyć do czegoś więcej niż tylko do pokonania imperializmu i do wyrwania dla siebie niezależnego miejsca w opresyjnym systemie światowym.

Przy tym przywódcy walk narodowowyzwoleńczych przeciwko imperializmowi często rezygnują z wykorzystania siły klasy pracowniczej. Dążą wówczas do zawarcia kompromisu z imperialistami, których nienawidzą, obawiając się, że sami zostaną porwani przez falę pracowniczej rewolucji.

Klasa pracownicza może jednak sięgnąć po kierownictwo nad ruchem. Żądania wyzwolenia narodowego oraz wolności i praw demokratycznych mogą przekształcić się w socjalistyczne żądania równości ekonomicznej i władzy pracowniczej.

Potencjał ten może zostać wykorzystany wyłącznie pod warunkiem, że socjaliści w krajach kolonialnych zbudują niezależną organizację, której uda się złamać lojalność pracowników wobec własnej flagi oraz która będzie w stanie zająć miejsce istniejących sił.

Organizacja taka musi postawić na solidarność z uciskanymi. Brutalna opresja ze strony imperialnych mocarstw często nie pozostawia wyboru innego niż opór.

Palestyńczycy w Warszawie protestują przeciwko kolonializmowi i apartheidowi Izraela.

Gdy wybucha bunt uciskanych, zawsze wywołuje to moralne oburzenie wśród uciskających oraz jest to przedstawiane jako dowód na wrodzoną brutalność skolonizowanych ludów.

Socjaliści muszą oprzeć się presji, by potępić przemoc towarzyszącą aktom oporu.

Podczas powstania w Indiach w 1857 r. brytyjska prasa rozpowszechniała makabryczne doniesienia o pohańbieniu białych kobiet przez indyjskich mężczyzn. Marks skwitował to stwierdzeniem, że całego swojego barbarzyństwa indyjscy powstańcy nauczyli się od brytyjskich kolonizatorów.

W Wielkanoc 1916 r. irlandzcy republikanie wzniecili w Dublinie powstanie przeciwko brytyjskim rządom. Wielu socjalistów odmówiło poparcia dla powstania, uznając je za próbę zamachu stanu, a nie za wybuch socjalistycznej rewolucji.

Lenin nie roztrząsał, czy irlandzcy powstańcy są wystarczająco socjalistyczni, gdy pisał ich pełną pasji obronę.

Przekonywał, że: „Sądzić bowiem, że rewolucja socjalna *jest do pomyślenia* bez powstań małych narodów w koloniach i w Europie, bez zrywów rewolucyjnych części drobnej burżuazji *ze wszystkimi jej przesądami*, bez ruchu nieuświadomionych mas proletariackich i półproletariackich… sądzić w ten sposób to znaczy *wyrzekać się rewolucji socjalnej*".

Lenin zajmował stanowisko bezwarunkowego, ale krytycznego poparcia dla walk narodowowyzwoleńczych.

Socjaliści bezwarunkowo popierają wszelkie przejawy antyimperialistycznego gniewu. Każde upokorzenie zadane mocarstwom może osłabić krępujące świat imperialistyczne okowy.

Musimy jednak również patrzeć na ruchy narodowowyzwoleńcze krytycznym okiem, nawołując do sięgania po najskuteczniejsze strategie obalenia całego globalnego systemu kapitalistycznego.

Dzisiejszy świat jest pełen sprzecznych ze sobą interesów. Wielu przywódców narodowych stroi się w piórka postępowości, twierdząc, że ich armie służą interesowi ludzkości.

Socjaliści mogą pokonać te sprzeczności jedynie poprzez bezwarunkowe poparcie prawa uciskanych do stawiania oporu.

Jednocześnie jednak musimy walczyć o politykę rewolucyjną, która pozwoli obalić cały imperialistyczny porządek.

Judy Cox
Tłumaczył Łukasz Wiewiór

Śmiercionośne powodzie w Azji nie są klęską naturalną

Powodzie są kolejnym przejawem bezczynności polityków w sprawie zmian klimatycznych

Wielkie połacie Azji dotknęły niszczycielskie powodzie, które rozpoczęły się w połowie listopada.

W Indonezji, Tajlandii, Wietnamie i Sri Lance liczba ofiar śmiertelnych przekroczyła już 1800 [te i inne dane z 7 grudnia]. Miliony ludzi straciły domy i grunty rolne.

Zawalone mosty i zablokowane drogi pogłębiły cierpienie w Indonezji, utrudniając ratownikom dotarcie do poszkodowanych. Mieszkańcy relacjonowali, że domy znikały z powierzchni ziemi w ciągu kilku minut. Szybko skończyły się zapasy żywności i wody pitnej.

W Aceh na indonezyjskiej Sumatrze powodzie były traumatycznym wspomnieniem tsunami, które nawiedziło region w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia 2004 r.

Na Sri Lance setki osób zginęły, a setki kolejnych zaginęło. Około 150 tys. ludzi musiało opuścić domy. To pochłonęło życie około 31 tys. osób., będąc największą katastrofą, jaka dotknęła wyspę od czasu tsunami.

Śmiercionośne powodzie nastąpiły zaledwie kilka tygodni po spotkaniu światowych przywódców podczas międzynarodowych rozmów klimatycznych w Brazylii. Jest to kolejny przejaw bezczynności polityków w walce ze zmianami klimatu.

Zgrupowanie cyklonów tropikalnych spowodowało w regionie niezwykle ulewne deszcze. Burze były niespotykanie rozległe i wyjątkowo długotrwałe. Jak informuje indonezyjska ekspertka ds. klimatu Erma Yulihastin, 100 mm deszczu dziennie to poziom ekstremalny, ale w niektórych częściach Sumatry odnotowano ponad dwukrotnie więcej opadów.

Właśnie takiej pogody możemy spodziewać się częściej, ponieważ rosną temperatury oceanów i atmosfery. Cieplejsze powietrze pobiera z oceanu więcej wilgoci, a ta opada z powrotem na ląd w postaci deszczu. Burze stają się silniejsze, ponieważ pobierają więcej energii z cieplejszej wody.

W całej Azji strefa opadów objęła miejsca, w których ludzie odpowiadali w ostatnich latach na swoją niepewną sytuację życiową buntami przeciwko rządzącym.

W 2022 r. na Sri Lance wybuchła rebelia, która obaliła dyktaturę rodziny Rajapaksa.

W zeszłym roku zapanowała powszechna radość, gdy lewicowy Anura Kumara Dissanayake z koalicji Władza Narodu (NPP) został wybrany prezydentem. Jednak koalicja poszła na ustępstwa wobec neoliberalizmu, otwierając drogę dalszym oszczędnościom i prywatyzacji.

Jak donosi organizacja Kolektyw Feministyczny na Rzecz Sprawiedliwości Ekonomicznej na Sri Lance skutki powodzi najbardziej dotknęły najuboższe i najbardziej zmarginalizowane grupy.

Skutki powodzi na Sri Lance.

W swoim oświadczeniu organizacja pisze: „Pracownicy mieszkający i pracujący przy przemysłowych kanałach ściekowych są narażeni na fatalne warunki sanitarne i poważne zagrożenia higieniczne. Szokuje, że nawet w tych skrajnie niebezpiecznych warunkach pracownicy są zmuszani do wykonywania pracy”.

26.11.25 Padangsidimpuan, Sumatra Północna, Indonezja. Powódź spowodowana cyklonem Senyar.

„Globalny ciężar zadłużenia – podobnie jak obciążenia spowodowane kryzysem klimatycznym – w nieproporcjonalnym stopniu spoczywa na barkach biedniejszych krajów, takich jak Sri Lanka. Ludzie ledwo wiążą koniec z końcem z powodu kryzysu gospodarczego i rosnących kosztów utrzymania, w wyniku czego ponad 50% gospodarstw domowych jest poważnie zadłużonych”.

„W nadchodzących miesiącach rząd NPP musi renegocjować warunki narzucone przez MFW i innych pożyczkodawców – musi stanąć po stronie obywateli, a nie wierzycieli w sytuacji, w której kraj walczy o podniesienie się po katastrofie”.

Indonezja była w tym roku areną jednego z tzw. buntów pokolenia Z. Powodem wściekłości ludzi była przemoc ze strony państwa i polityka oszczędności, a także system dodatków mieszkaniowych dla posłów, których wynagrodzenie stanowiło prawie dziesięciokrotność płacy minimalnej.

Chociaż protesty przeciwko rządom Prabowo Subianto miały największą siłę w stolicy – Dżakarcie, dotarły także do Aceh.

Indonezja jest krajem wyjątkowo podatnym na zmiany klimatu, ale neoliberalna polityka uczyniła go także jednym z największych współwinowajców tego zjawiska na świecie – wycina się tam na wielką skalę lasy, aby zastępować je plantacjami palmy oleistej i produkcją oleju palmowego na eksport.

W odpowiedzi na zagrożenie indonezyjskie państwo realizuje projekty infrastrukturalne, takie jak wały przeciwpowodziowe. Jednocześnie jednak przeprowadziło głębokie cięcia, które utrudniły ludziom poradzenie sobie z sytuacją.

Zatrzymanie kryzysu klimatycznego musi oznaczać nie tylko walkę z branżą paliw kopalnych, które przedkładają swoje ogromne zyski nad dobro planety, ale także z korupcją, ubóstwem i nierównościami.

Camilla Royle
Tłumaczył Łukasz Wiewiór

Jeśli nie wskazano inaczej, teksty tłumaczone w tym numerze pochodzą z socialistworker.co.uk – witryny siostrzanej organizacji Pracowniczej Demokracji w Brytanii.

Handel detaliczny – Sieć sklepów Kaufland

Strajk ostrzegawczy

Łowicz

W niedzielę, 14 grudnia, w godzinach 12.00-14.00 odbył się strajk ostrzegawczy w Kauflandzie. Protest został zorganizowany dla wyrażenia sprzeciwu wobec niskich wynagrodzeń i braku planu podwyżek.

Jak pisze organizator strajku, Organizacja Międzyzakładowa OPZZ Konfederacja Pracy: „Mimo prób zastraszania i blokowania dostępu do strajku, część naszych członków i pracowników Kauflandu odważyła się przeciwstawić złym warunkom pracy".

Głównym postulatem związkowym jest podwyżka o 1200 zł brutto dla każdego pracownika Kauflandu oraz zaprzestanie łamania prawa przez pracodawcę.

Strajk był ważnym krokiem, by zwracać uwagę na niskie pensje i ciężkie warunki pracy dla kasjerek i innych pracowników marketów.

Strajk w Kauflandzie może służyć jako inspiracja dla pracowników innych sieci handlowych (zob. niżej i obok – Stokrotka, Dino i Biedronka). Konieczny jest wzrost uzwiązkowienia w tej branży oraz wzmocnienie walki o podwyżki, lepsze warunki pracy i zwiększenie zatrudnienia.

Walka w Kauflandzie musi być kontynuowana. W mediacjach dzień po strajku (15 grudnia) pracodawca zaproponował podwyżkę w wysokości 200 zł brutto. Nie doszło więc do porozumienia. Kolejnym krokiem związku będzie przeprowadzenie referendum, które zdecyduje o ewentualnym strajku.

Handel detaliczny – Stokrotka, cały kraj

Referendum strajkowe – o więcej etatów i podwyżki

Pracownicy sieci sklepów Stokrotki idą śladami związkowców z Kauflandu. Na początku grudnia w Stokrotce rozpoczęło się referendum strajkowe. Trwający od roku spór zbiorowy w tej sieci dotyczy braku rąk do pracy, niskich pensji i trudnych warunków pracy.

– Nie doszliśmy do porozumienia z naszym pracodawcą. Negocjacje w ramach sporu zbiorowego zakończyły się podpisaniem protokołu rozbieżności – mówi Alicja Symbor, przewodnicząca organizacji zakładowej NSZZ "Solidarność". Następnym krokiem będzie więc referendum strajkowe.

Od roku związkowcy domagają się zwiększenia liczby pracowników o dwa etaty w każdym sklepie, podwyżki pensji o 800 zł brutto oraz wyższej premii za brak dni wolnych o 200 zł miesięcznie brutto.

– Pracownicy sklepów są coraz bardziej sfrustrowani. Są takie markety, gdzie na jednej zmianie pracują tylko dwie osoby. Nie ma wtedy czasu nawet na posiłek. W grudniu, przed świętami, w wielu sklepach zmiany trwają po 12 godzin – mówi Symbor.

Referendum strajkowe w Stokrotce potrwa do 31 maja 2026 roku.

Górnictwo – Jastrzębska Spółka Węglowa

Walka o Barbórkę i program ratunkowy dla JSW

Pod siedzibą Ministerstwa Energii w Katowicach odbyła się 12 grudnia pikieta organizowana przez związek zawodowy Sierpień 80. Chodziło o trudną finansową sytuację Jastrzębskiej Spółki Węglowej (JSW) – oraz brak wypłaty przez JSW 70% przysługującej pracownikom premii Barbórki – czyli ok. 10 tys. zł brutto dla każdego pracownika.

Pikietujący domagali się stworzenia programu ratunkowego dla JSW oraz zwrotu składki solidarnościowej (czyli specjalnego podatku od nadzwyczajnych zysków w 2022 roku) pobranej od JSW. Sierpień 80 żąda też wypłacenia reszty Barbórki dla górników i proponuje zmniejszenie liczby członków zarządu spółki.

15 grudnia doszło do spotkania reprezentatywnych organizacji związkowych (Solidarność, Federacja Związków Zawodowych Górników JSW oraz Kadra) z zarządem JSW w temacie sporu zbiorowego dotyczącego ograniczenia wypłaty Barbórki. Spotkanie zakończyło się protokołem rozbieżności.

Strona związkowa zaznaczyła, że „działania zarządu godzą w interesy pracowników, którzy – zgodnie z obowiązującym prawem wewnątrzzakładowym – mają prawo do pełnej wypłaty należnych świadczeń. Jednostronne ograniczenie tych świadczeń traktujemy jako naruszenie zaufania i lekceważenie roli strony społecznej". Stwierdzono, że „wobec braku porozumienia i eskalacji konfliktu mediacja jest niezbędna".

Handel detaliczny – sieć sklepów Dino

Spór zbiorowy o podwyżki i Fundusz Socjalny

Międzyzakładowa organizacja związkowa OPZZ Konfederacja Pracy oficjalnie ogłosiła spór zbiorowy z gigantyczną siecią sklepów Dino, która ma 3 tys. sklepów w całej Polsce. Firma nie reagowała na propozycje spotkań w sprawie warunków pracy i Funduszu Socjalnego.

Żądania związku są następujące:

* Wzrost wynagrodzenia zasadniczego o 900 zł dla każdego pracownika od 1 lutego 2026 r.
* Wprowadzenie Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych od 1 stycznia 2026 r.
* Zwiększenie liczby pracowników na stanowiskach niemenedżerskich o 30%.

Handel detaliczny – Biedronka

Akcja przeciw obciążeniu pracowników

Krajowy Sekretariat Banków, Handlu i Ubezpieczeń NSZZ „Solidarność" rozpoczął przed Świętami akcję protestacyjną polegającą na rozdawaniu ulotek przed sklepami Biedronki w kilku miastach. Związek chce nagłośnić trudną sytuację pracowników tej branży.

Większość dużych sieci handlowych wydłużyła przed świętami godziny otwarcia sklepów, co jeszcze bardziej obciążało pracowników. To problem zwłaszcza w mniejszych miejscowościach, gdzie komunikacja publiczna funkcjonuje w ograniczonym zakresie. Pracownicy, którzy kończą zmianę późno w nocy, często nie mają czym wrócić do domów.

– W poniedziałek, 22 grudnia Biedronki będą otwarte do pierwszej w nocy. Inne sieci też wydłużyły godziny pracy do późnych godzin nocnych – mówi szef handlowej „Solidarności".

Sytuacji pracowników nie poprawiło wprowadzenie od tego roku wolnej Wigilii. Wraz z tą zmianą rząd wprowadził w grudniu dodatkową niedzielę handlową.

Górnictwo – pracownicy górniczych kolei

Kolejarze walczą o emerytury

Podczas obchodów Barbórki w Koninie zaprotestowali pracownicy górniczych kolei, wnosząc baner z hasłem: „Niesprawiedliwa transformacja dla kolei górniczych". Chodzi o nieuznanie przez ZUS charakteru ich zatrudnienia jako pracy górniczej.

Mimo zaświadczeń wystawianych przez kopalnię pracownicy nie mają więc prawa do wcześniejszych, górniczych emerytur. – Po wielu latach pracy zostaniemy bez niczego. Nasi koledzy wykonywali przez wiele lat taką samą pracę, jak my i mieli prawo odejść na emeryturę w wieku 50 lat. My takiego prawa już nie mamy – stwierdził Dariusz, jeden z protestujących. Jak dodał, kolejarze czują się najbardziej poszkodowaną grupą wśród pracowników kopalni.

ZUS – cały kraj

Napięta atmosfera wśród pracowników

W Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych jest napięta atmosfera. Cztery największe związki zawodowe wystąpiły z pismem do ministry Agnieszki Dziemianowicz-Bąk.

Żądają podwyżek i ograniczenia pracy w nadgodzinach. Ostrzegają, że jeśli nie zostaną podjęte rokowania, zorganizują „protest na masową skalę". Planowane przez ZUS podwyżki o 3 proc. są mniejsze niż oczekują związkowcy.

Związkowcy domagają się m.in.:

* podwyższenia od dnia 1 stycznia 2026 r. wynagrodzeń zasadniczych wszystkich pracowników ZUS, średnio co najmniej o kwotę 1200 zł brutto na etat,
* poprawy warunków pracy poprzez dostosowanie poziomu zatrudnienia do ilości nałożonych na ZUS zadań,
* zlecania pracy w godzinach nadliczbowych tylko w nagłych sytuacjach.

Prezes ZUS nie podjął rokowań zgodnie z procesem trwającego sporu zbiorowego. Związkowcy widzą to jako próbę blokowania przeprowadzenia legalnego referendum strajkowego. „Pracownicy są już na skraju wytrzymałości. Narasta niezadowolenie z braku realnej zapłaty za dodatkowe zadania zlecane dla ZUS przez rząd RP. Brak reakcji rządzących na nasze apele (....) doprowadzi do protestu na niespotykaną skalę" – ostrzegają cztery związki zawodowe działające w ZUS.

Port Lotniczy Gdańsk

Pracownicy żądają podwyżek i jasnych zasad pracy

Związek Zawodowy Związkowa Alternatywa w Porcie Lotniczym Gdańsk oficjalnie rozpoczął spór zbiorowy z pracodawcą, przedstawiając szeroki pakiet postulatów.

Zamiast uznaniowych podwyżek zależnych od decyzji szefów pracownicy żądają wprowadzenia następujących zasad wzrostu wynagrodzeń: * coroczna podwyżka stażowa w wysokości 500 zł brutto dla każdego pracownika, * coroczna podwyżka inflacyjna, by utrzymać realną wartość wynagrodzeń.

Drugim poważnym problemem jest chaos związany z rozliczaniem czasu pracy w systemie równoważnym. Związek żąda stosowania miesięcznych okresów rozliczeniowych zgodnie z wymogami Kodeksu pracy oraz wyrównania błędnie naliczanych godzin wstecz, licząc od grudnia 2022 roku.

Związkowcy domagają się też zmiany regulaminu pracy, ustalenia jasnych zasad wypłat, premiowania, organizacji czasu pracy i świadczeń socjalnych.

Str. 10: Ellisiv Rognlien

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja zaprasza na spotkania

Warszawa: w środy o godz. 18.30

ul. Długa 29, I piętro, sala 116 lub 115
(blisko stacji metra Ratusz)

Przed środą informację o tytule spotkania znajdziesz na stronie facebookowej (fanpage) Pracowniczej Demokracji.
Skrót strony: @pracdem

Kontakt mailowy: pracdem@go2.pl

Zapraszamy!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 30 zł. (1 rok /11 nr)

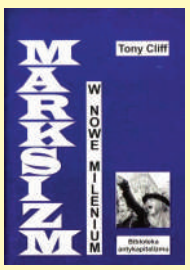

Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

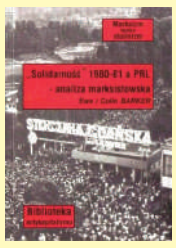

Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

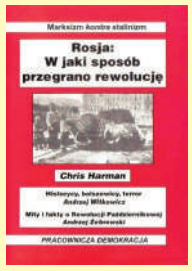

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł

Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł

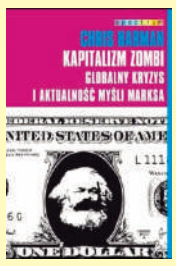

Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł

Teorie klasyczne imperializmu kapitalistyczny. Zarys krytyczny
(cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych
(cena 34 z ł + koszt wysyłki)

Filip Ilkowski
wydawnictwo adam marszałek 2025

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?
Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł

List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewski - koszt ksera i przesyłki

Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
Fryderyk Engels - koszt ksera i przesyłki

Zbrodnie Stalina
Lew Trocki - 18 zł

Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł

oraz wiele innych książek i broszur

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 53, 02-741 W-wa 121

Pracownicza Demokracja

Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą" poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usłużne wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności" lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób LGBT+.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

PO BOX 53, 02-741 W-wa 121
Kontakt: pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
Informacja o spotkaniach:
facebook.com/pracdem
instagram.com/pracdem
TikTok: Pracownicza_Demokracja

Zatrzymać rasizm i faszyzm!

21 marca wyjdziemy na ulice przypomnieć, że rasizm jest moralnie odrażający, że faszyzm stanowi realne zagrożenie oraz że obarczanie migrantów i uchodźców za problemy społeczne, za które nie są w żaden sposób odpowiedzialni, utrwala te problemy i niweczy wysiłek kampanii mających na celu ich złagodzenie. To rasizm Tuska i Kaczyńskiego toruje drogę faszystom.

Jednocząc się w oddolnej, masowej i nieustępliwej kampanii, nastawionej na nieoddawanie pola skrajnej prawicy na ulicach, w miejscach publicznych, w miejscach pracy, na uczelniach i w szkołach, możemy postawić temu tamę. W tym roku będzie nam towarzyszył duch niesamowitych protestów i strajków generalnych w międzynarodowej solidarności z Palestyńczykami i przeciwko skrajnie prawicowemu i na wskroś rasistowskiemu rządowi Izraela.

Wezwanie do globalnej masowej mobilizacji: Zatrzymać rasizm i faszyzm!

Deklaracja World Against Racism and Fascism wzywająca do organizacji protestów, jednoczących ruch sprzeciwu wobec rasizmu i faszyzmu, w dniach 14-28 marca 2026

World Against Racism and Fascism (WARAF) od wielu lat ostrzega przed zagrożeniami ze strony skrajnej prawicy i faszyzmu. Skala zagrożenia, z którym obecnie się mierzymy, jest bezprecedensowa.

Jest to widoczne na całym świecie. Partie skrajnej prawicy i partie faszystowskie są u władzy lub blisko jej przejęcia w wielu krajach na niemal każdym kontynencie.

Towarzyszy temu rosnąca i brutalna obecność ruchów skrajnej prawicy na ulicach oraz nasilenie już istniejącego rasizmu ze strony państwa.

Rasizm jest główną kwestią, która napędza rozwój ruchów skrajnej prawicy. Uchodźcy i migranci są kozłami ofiarnymi, są odczłowieczani i atakowani: Morze Śródziemne i wszystkie granice Europy stały się masowym cmentarzem. Islamofobia, antysemityzm, rasizm wobec mieszkańców Azji Południowo-Wschodniej, afrofobia, rasizm wobec społeczności romskiej i ludności koczowniczej oraz wszystkie inne formy rasizmu i ksenofobii przybierają na sile na arenie międzynarodowej.

Ruchy skrajnej prawicy i faszyści oportunistycznie manipulują kwestią przemocy wobec kobiet, by w oparciu o rasizm szerzyć strach. Szerzą nienawiść wobec osób LGBT+, a zwłaszcza wobec osób transpłciowych. Ruchy te włączają także negacjonistów kryzysu klimatycznego.

Polaryzacja, która wywołała horror wzrostu skrajnej prawicy, ma też drugą

stronę. Zainspirowała masowy opór, który ma jednoczący i mobilizujący potencjał, by powstrzymać skrajną prawicę.

Ci z nas, którzy sprzeciwiają się faszyzmowi i rasizmowi, stanowią większość.

Wielokrotnie potwierdzają to ostatnie duże protesty, takie jak te organizowane przez Stand Up To Racism w Wielkiej Brytanii; 250 000 osób, które protestowały przeciwko rasizmowi i faszystowskiej partii Le Pen po wezwaniu Marche des Solidarités we Francji w marcu ubiegłego roku; niesamowite 7 milionów ludzi w całych Stanach Zjednoczonych, którzy dołączyli do marszów „No Kings" przeciwko Donaldowi Trumpowi; a ostatnio mobilizacje w Niemczech, gdzie protestowały dziesiątki tysięcy ludzi, a 15 000 uczestniczyło w masowych blokadach konferencji założycielskiej najnowszego ruchu AfD inspirowanego Hitlerjugend.

Teraz ważniejsze niż kiedykolwiek jest to, abyśmy działali zbiorowo i szeroko, by powstrzymać wzrost sił rasistowskich i skrajnie prawicowych.

Wzywamy ruchy i ludzi na całym świecie do organizowania się przeciwko rasizmowi i skrajnej prawicy w swoich krajach, miastach, dzielnicach i miejscach pracy.

Popieramy działania zaplanowane wokół dnia 18 grudnia z okazji Międzynarodowego Dnia Migrantów.

Przede wszystkim wzywamy do wspólnych masowych działań w dniach 14–28 marca 2026 roku w kontekście nadchodzącego Międzynarodowego Dnia Przeciwdziałania Rasizmowi uchwalonego przez ONZ.

Od Londynu po Johannesburg, od Los Angeles po Tokio, jesteśmy większością. Jeśli się zorganizujemy, możemy wygrać.

Witamy wszystkich migrantów!

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 30 zł. (1 rok /11 nr)
Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej
Skontaktuj się z nami:
pracdem@go2.pl

KAPITALIZM NIE DZIAŁA – DZIAŁAJ Z NAMI

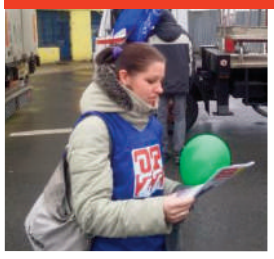

Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI !

pracowniczademokracja.org